**Nr. 4.** **Kraków, Sobota dnia 6 Stycznia 1883.** **Rok III.**

**Prenumeratę i inseraty przyjmują:**

Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye:

**W Krakowie:** Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, skład papieru p. R. Ludwińskiego. — Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.

**We Lwowie:** księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.

**Reklamacyje** nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

# GAZETA KRAKOWSKA

„Gazeta Krakowska“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

**Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.**

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

**Warunki prenumeraty:**

**W Krakowie:** rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr.

**W Galicyi i całej monarchii austro-węg.:** rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct.

**W innych krajach:** rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)

Pojedynczy numer **5 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt.**

**Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).**

## Od Wydawnictwa „Gaz. Krakowskiej.“

Z dniem 24 z. m. rozpoczęliśmy trzeci rok naszego wydawnictwa. Ogłaszając prenumeratę naszego pisma na rok następny, poczuwamy się do obowiązku stwierdzić publicznie, z wyrazem dziękczynienia, że rozwój naszego wydawnictwa od dwutygodnika „Gwiazdki“ aż po dzień dzisiejszy, zawdzięczamy li współczuciu politycznemu i poparciu czytającej nas publiczności. Do tych się i nadal, a więcej dziś niż kiedy, bo przy zwiększonem pod każdym względem zadaniu, i na przyszłość odwołujemy; od nich oczekujemy możliwości rozwoju naszego pisma do stopnia odpowiedniego naszym potrzebom umysłowo-społecznym — naszej cywilizacyi.

Wiele mówiono w ostatnich czasach o potrzebie nowego ugrupowania politycznego w kraju naszym, o potrzebie dania wyrazu temu poczynającemu się nowemu porządkowi politycznemu w jednym z organów prasy naszej. Co do pierwszej potrzeby, tej bynajmniej nie zaprzeczamy — oby się tylko znaleźli ludzie o gorącem sercu, jasnym wzroku i zdecydowanej woli. Co do drugiej — uznajemy i ją także — lecz podniósłszy sztandar tej polityki narodowej legitymistycznej polskiej, jaki od lat dwóch niesiemy, pewni jesteśmy, że sztandar ten na chwilę się nie pochyli, i że się znajdzie kiedyś w ręku tych, którzy politykę narodową poprowadzą do godnego zwycięztwa. — Życząc całem sercem powodzenia szlachetnym usiłowaniom podniesienia zagrzęzłej polityki krajowej w położeniu trudnem do wyjścia, naszą sprawę polecamy względom popierającej naszą dążność publiczności kraju.

Warunki przedpłaty pozostają niezmienne, mimo że jak Czytelnicy przekonać się mogli, materyał publicystyczny i literacki i praca redakcyjna bardzo znacznie zwiększonemi zostały.

---

**Kraków, dnia 5 stycznia.**

## Wybory do Rady miejskiej lwowskiej.

(Korespondencya „Gaz. Krak.“).

**Lwów** 4 stycznia.

Donosząc wam we wczorajszym mym liście o zwołaniu przez Koło polityczne zgromadzenia wyborców do sali ratuszowej, wyraziłem zarazem obawę, aby zgromadzenie nie stało się powodem jakiego skandalu, który nie pozwoli, aby miało ono dodatni rezultat, lub nawet uniemożliwi samo odbycie się takowego. Przyznam się jednak, że wyrażając powyższą obawę miałem jednak nadzieję, że będzie ona płonną, i że zdrowy rozsądek i praktykowane na całym świecie uszanowanie dla wolności spółobywateli w rozprawianiu o sprawach publicznych weźmie w ostatniej chwili górę nad bezmyślnem warcholstwem. Na szczęście przyznać dziś muszę, że nie zgrzeszyłem zbyt wielkim pesymizmem, gdyż obawy moje nietylko się ziściły, ale rzeczywistość przeszła nawet najbardziej czarne przewidywania najskrajniejszych pesymistów.

Szczegóły przebiegu wczorajszego zgromadzenia wyborców są tak wstrętne i ohydne swą brutalnością, a świadczą zarazem tak smutnie o stopniu cywilizacyi i rozwoju politycznego w mieście naszem, że z prawdziwą przykrością i wstrętem dotykam ich w mym liście dzisiejszym. Ponieważ jednak obowiązek sprawozdawcy nie pozwala mi pominąć to zgromadzenie milczeniem i znaleźć się wobec niego według słów Dantego *„si guarda e passa,“* pozwólcie więc, że przeszlę wam tylko wrażenie, jakie z niego odniosłem, pozostawiając woli waszej powtórzenie szczegółów jego przebiegu z dzienników lwowskich.

Otóż już na parę godzin przed godziną 7. wyznaczoną na zgromadzenie przez Zarząd Koła politycznego wszystkie miejsca na sali i na galeryach zajęli stronnicy *„Łączności i Zgody.“* Całe zachowanie się zgromadzonych świadczyło, że przyszli do sali ratuszowej nie w celu przeprowadzenia na drodze dyskusyi swych przekonań, ale ze z góry powziętym zamiarem wywołania karczemnej burdy.

O 7mej weszli do sali już przepełnionej nieliczni stronnicy Koła politycznego i jego Zarząd, a po objęciu przewodnictwa przez naszego czynnego polityka a *drążkowego profesora filozofii* E. Czerkawskiego, zgromadzenie zostało natychmiast otwarte. Ale zalcdwie zabrał głos p. J. Dobrzański, jako sprawozdawca sprawy dotyczącej wyboru centralnego komitetu wyborczego, stronnicy *Łączności i Zgody* rozpoczęli na znak dany kaszleć, a raczej wyć jak żaki; zagłuszyli zupełnie głos mówcy, i zmusili go do zejścia z trybuny.

Ten sam los spotkał następnie kilku innych członków Koła politycznego a między innymi p. Dulębę, tak że widząc w końcu, że zamiast poważnego zgromadzenia wyborców zanosi na skandaliczną burdę, która może doprowadzić do czynnych zniewag, p. Czerkawski nakrył głowę i oświadczył, że wobec nieprzyzwoitego i ubliżającego godności obywatelskiej zachowania się obecnych widzi się zmuszonym zamknąć zgromadzenie. Oświadczenie to p. Czerkawskiego, zawierające ostre i zasłużone potępienie zachowania się warchołów i wyrażone w sposób nie mający wiele wspólnego z *„filozoficznym spokojem“* nietylko nie dotknęło i nie oburzyło *mob* lwowski naśladujący w tym razie polityczne stronnictwo, ale wywołało w szeregach jego widoczne zadowolnienie, któremu dał wyraz rzęsistemi oklaskami; gdy zaś Zarząd Koła i członkowie tego stowarzyszenia opuścili salę, pozostała reszta rozpoczęła *„en pétit Comité“* narady nad wyborami, w których oczywiście rej wodzą znani przywódcy. Jakie były skutki owych narad i ich przebieg, tego powiedzieć nie umiem, bo karczemna awantura, która je poprzedziła tak mnie oburzyła i moralnie przybiła, że pomimo mej woli musiałem wyjść z sali i już więcej do niej nie wróciłem. Nie wątpię jednak ani chwili, że przywódcy *Łączności i Zgody* przeprowadzili wszystko co chcieli, bo umieli oni zaprawić do posłuszeństwa tłum bezmyślny, którym przewodzą i posługują się tak, że mogą być zawsze pewni, że pójdzie on ślepo tam, gdzie mu oni każą.

Burda wyprawiona wczoraj przez nich była wprawdzie skierowaną głównie przeciw „Kołu politycznemu“; ale w rzeczywistości stanowi ona dotkliwą klęskę dla całego ogółu naszego a następstwem jej będzie niewątpliwie oddanie wyborów do Rady miejskiej na łaskę losu.

Koło polityczne pocieszyć się może tem, że *głupi zawsze mądrego przekrzyczy*, co nie dowodzi wcale, aby miał on racyę; ale czy szkoda wyrządzona sprawie publicznej da się powetować lub naprawić? wątpię bardzo, bo wobec rozkiełznanych żywiołów warcholskich i anarchicznych umiejętnie zszeregowanych i upojonych obecnem powodzeniem inteligencya miejska nie umie i nie jest w stanie skutecznie działać, gdyż nie ma ani organizacyi ani potrzebnej energii i odwagi cywilnej, a zamiast skupić się w jedną falangę członkowie jej albo usuwają się od wszelkiego udziału w akcyi przedwyborczej, albo rozbijają się na coraz to nowe grupy wzajemnie się paraliżujące.

Burda wczorajsza rzuca nadzwyczaj smutne światło na ogół mieszkańców miasta naszego, które skazane być się zdaje przez los złowrogi na to, żeby przywodzili w niem albo półgłówki, albo niższego rzędu Rabagasy, i żeby nie mogło nigdy rozumnie i spokojnie pracować nad swem moralnem i materyalnem odrodzeniem. Oby burda wczorajsza mogła wycisnąć rumieniec wstydu na obliczach zacnych i rozumnych obywateli lwowskich, przebudziła ich z apatyi i popchnęła do zgodnej i energicznej akcyi przeciw żywiołom destrukcyjnym! Czy zaś to nastąpi? nie wiem, ale nie bardzo temu wierzę.

**X. W.**

---

Zamieszczając powyższą relacyę, uzupełnić ją musimy przedewszystkiem następującym dalszym szczegółem, podanym przez „Gazetę Narodową.“ Po rozwiązaniu zgromadzenia przez przewodniczącego większość zebranych t. j. poważniejsze obywatelstwo i inteligencya opuścili salę a została *Łączność i Zgoda* tudzież część rękodzielników i członków stowarzyszenia realnościowego, którzy sformowani w oddzielny odłam mieli swoją listę komitetu przedwyborczego. Pozostali zgromadzeni nie powzięli jednak żadnej uchwały a w szczególności nie dokonali wyboru ogólnego komitetu wyborczego, bo jedna partya i druga obawiała się o swoją listę, wolała więc poprzestać przy skreślonych na papierze nazwiskach zwłaszcza, że osiągnęła cel główny, to jest nie dopuściła wyboru komitetu ogólnego pod egidą „Koła politycznego.“

Tak więc sprawa wyboru komitetu ogólnego rozbiła się zupełnie, pozostały tylko frakcye, które stojąc we wrogich sobie obozach nie najlepszą są wróżbą dla dokonać się mających niebawem wyborów.

Z tem wszystkiem nie podzielamy jednak tych złowrogich przypuszczeń, jakie płyną z relacyj lwowskich, bo jesteśmy zdania, że interes miasta potrafi ostate-

---

*Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 5 stycznia 1883.*

## Prawdziwe a nieprawdopodobne.

1

Z WENECKICH WSPOMNIEŃ.

W czasie naszego dziesięcioletniego pobytu we Włoszech, przepędzał raz, jedną zimę w Wenecyi, równocześnie z nami, Jan Zacharjasiewicz. Widywaliśmy się codziennie; często wieczory całe nam poświęcał. Jak miłym się wtedy okazał w swych poufnych, przyjacielskich a pełnych interesu pogawędkach, to mogą dać o tem najlepsze wyobrażenie powieści jego, tak żywem, tak malowniczem kreślone słowem, że śmiało rzec można, iż pismo jego nie czyta się, lecz słyszy. — W jednej z takich rozmów, opowiadał nam pewne nader ciekawe zdarzenie z swego życia.

„Dla czego pan nie weźmie tego za temat do jakiej powieści?“ zapytałam.

„Pani — odpowiedział — ja nigdy nie piszę rzeczy prawdziwych, tylko prawdopodobne, bo prawdziwe wydałyby się nieprawdopodobnemi“. — Zdziwienie moje było wielkie, objawiłam je Zacharjasiewiczowi, nie chciałam w to wierzyć; wywiązała się ztąd dość długa dysputa, którą powieściopisarz okrasił delikatnym dowcipem; wszystkie twierdzenia na jego stronę przechylające się, wydały mi się sofizmatami — i pozostałam nie przekonaną. — Później jednak, doświadczenie własne, i to zdarzenie, które dziś chcę opowiedzieć, inaczej mnie nauczyło, i mimowoli podsuwają mi się pod pióro na samym wstępie opowiadania, słowa: prawdziwe a nieprawdopodobne.

Rok 1878 miał się ku schyłkowi; święta Bożego Narodzenia zbliżały się. Czy przeczuwałam, że ostatnią zimę przepędzam w tej uroczej Wenecyi, mej drugiej zaiste ojczyźnie! gdzie spędziłam najważniejszą i najmilszą epokę życia, bo pierwszych lat dziesięć po zamążpójściu; czy, że dzieci nasze dość podrosły i mogły już całą przyjemność drzewka wigilijnego ocenić, dość, że postanowiłam dla nich i licznego dość grona ich znajomych rówieśników wspaniałą choinkę urządzić.

Na parę dni przed tem, rozesłałam zaproszenia, na które wszyscy zezwalająco odpowiedzieli; tylko margrabina Marya Paolucci, moja najserdeczniejsza znajoma, a na dzieciach której moim też najwięcej zależało, odpisała, że w takim razie tylko może przybyć, jeźli pozwolę, by towarzyszyła jej jedna dobra przyjaciółka angielka, która umyślnie zdaleka przybyła ją odwiedzić. Ponowiłam oczywiście odpowiednio me zaprosiny i cieszyłam się, że nikt nam nie chybi, że uroczystość drzewka tak solennie i wesoło obchodzoną będzie; że wrazi w umysły mych dzieci, na zawsze, wspomnienie rodzinnego miasta; pragnęłam dla nich na kolendę, od tej symbolicznej Gwiazdki, choć jednego z promieni piękna i prawdy, któremi ta klasyczna królowa morza się złoci, by dusze ich kiedyś artyzmem i cnotą rozbłysły, by nie bez znaczenia dziećmi jej były. W młodej mej, żywej wyobraźni, dziwnie uroczysty nastrój czułam; obchód ten, zazwyczaj tylko ku zabawie obrócony, nabierał dla mnie wagi sakramentu; nie na próżno! Przeczuwałam, że to po raz ostatni na tej ziemi Bogów, gwiazda Betleemska, dla nas wschodzi. Czytelniku miły! jeśliś nie widział obrazu Bassana: Narodziny Chrystusa, jeśliś nie widział, z wielu tak mistrzowsko oddanych, choćby jednego dzieciątka Jezus: czy to Wiwariniego, Bellini'ego, Rafaela, Murilla, Corregia czy innych — nie zrozumiesz mego ówczesnego usposobienia! Lecz wierzaj mi, że gdy się stanie, zwłaszcza w dnie te świąteczne, w galeryi obrazów, lub w którym kościele przed jednem z arcydzieł, wyobrażających ubogą stajenkę, dzieciątko w żłobie, Józefa i Maryę z promieniem świętości w oczach, pastuszków tych, zda się żywych — a tyle perspektywy, tyle powietrza, tyle prawdy we wszystkich szczegółach — to zda ci się, wierzaj mi, że ta Italska ziemia zamienia się pod tobą w starodawną Judzką krainę; zda ci się, że jesteś jednym z aktorów tej sceny, upadłbyś na kolana i głęboko się ukorzył i całą nicość swą poczuł szczerze, prawdziwie! Nie konwencyonalnie jak to się dzieje tu, gdy na pasterce fałszywe tony organu i kolendujących słuch twój rażą a oko znieść nie może widoku woskowego dzieciątka, jakby maski pośmiertnej; — Matki Boskiej w wykrochmalonej spodnicy, św. Józefa z konopiastą brodą i t. d. Istne zaprzeczenie tego tryumfu duchowej harmonii, której zwiastunem mają być właśnie Boskie Narodziny. Jak mową, deklamacyą, muzyką, porwać, zachwycić — tak, za pośrednictwem malarstwa, rozegzaltować się można.

Niech zamilkną panowie apostołowie najnowszego prądu społecznego, mającego w Rosyi zwłaszcza przedstawicieli, o czem sama się przekonałam, którzy twierdzą, że sztuka w ustroju świata jest nie potrzebnym, bezużytecznym czynnikiem! Przepraszam, ci panowie chyba nic nie widzieli, kiedy nie chcą uznać, do czego to nieraz może uczynić człowieka sposobnym widok obrazu, rzeźby — lub, jak piękna architektura, poniewolnie, choć pomału, lecz trwale, przez oko do duszy wnika, podnosi ją i uszlachetnia. Może jestem idealistką?! Ale twierdzę, że niechby taki półmędrek, przez lat parę, pochodził sobie pod arkadami pałacu dożów w Wenecyi, lub po Loggia dei Lanzi we Florencyi i tym podobnie — a całkiem innym ztamtąd wróci. Jeśli czuł się poprzednio tylko bydlęciem, to po takiej moralnej higienicznej wycieczce, pewnie duszę w sobie poczuje. Zresztą, panowie postępowcy! sztuka jest ilustracyą historyi, niezbędną i wielkiej nieraz wagi; dowodem tego Matejko, który dziś pędzlem i paletą tylko nasz sztandar narodowy tak wysoko, niezmordowanie ku „Excelsior“ podnosi.

Daleko od przedmiotu odbiegłam, lecz w gawędzie to wolno.

---

W dzień wigilii, wieczorem o godzinie 8, zaczęli się u nas wszyscy zaproszeni gromadzić; salonik zapełnił się wkrótce, a prócz tego i dziecinna bawialnia pustą nie była — brakowało jeszcze Markizy Paolucci i jej dzieci; na nią tylko z iluminacyą drzewka czekaliśmy.

Nareszcie, z głębi dziecinnych apartamentów posłyszałam wesołe „hurra,“ „eviva“ i różne włoskie, francuskie, polskie okrzyki, grzmot oklasków nakoniec, którémi dzieci wypadłszy do obszernego „atrio“ (przedpokoju) witały swych ulubionych Carletta i Emmę Paolucci; usłyszałam w pierwszym salonie otwierające się drzwi od przedpokoju i stanęłam na progu, między jednym a drugim, by opłatkiem przywitać margrabinę, która zwyczaj łamania się nim w dniu tym znała, bo z polki się rodziła i dzieciństwo swe w Polsce spędziła.

— Przyjaciółka ma, Franceska Bevilacqua — przedstawiła mi margrabina swą towarzyszkę.

Nie pora to była objawić me zdziwienie, iż angielka tak czysto włoskie, dawne i znakomite imię nosi; uderzyło mnie ono tem bardziej, że znaliśmy od lat kilku młodego człowieka, hrabiego Flaminiusza Bevilacqua Lazise, którego „curiculum vitae“ znaliśmy dobrze, w przyjaźni z nim żyjąc, i z jego ust własnych słyszeliśmy, iż żadnych krewnych nie ma. Rodzice odumarli go w pierwszem dzieciństwie, majątek się rozszedł na patryotyczne cele, bo rodzice żyli w czasach pier-

cznie skupić dostateczną liczbę ludzi i nadać sprawie pomyślniejszy kierunek. Chodzi tylko o to, by sprawa podjętą była bez namiętności i li w interesie miasta a nie własnej ambicyi; chodzi o to, by ją podjęli ludzie poważni i dobrej woli. Jakiekolwiek zaś w tym względzie są opinie o mieszczaństwie lwowskiem, nie ulega kwestyi, że hasło, którego wyrazem byłby kompromis stron zwaśnionych, w imię dobra miasta jako stolicy kraju i w imię patryotyzmu znalazłoby w mieszczaństwie lwowskiem mianowicie w inteligentnej jego części — bez względu na zawody — większość.

O podniesienie więc takiego hasła na bruku lwowskim — wołamy — zwracając się szczególniej do tych obywateli, których wir dotychczasowej walki i poprzednie niesnaski miejscowe nie zaślepiły!

## Korespondencye „Gazety Krakowskiej.“

**Warszawa** 1 stycznia.

Pozdrowieniem bratniem rozpoczynam list mój dzisiejszy; przyjmijcie to pozdrowienie wraz z życzeniami, jakie przez moje pośrednictwo przesyłają wam syny Mazowsza, oby one choć w połowie spełnić się mogły. Słów tu wiele nie trzeba, bo życzenia, jakie wam posyłamy, są wspólne—jednakie!

Złote słowa Nestora pisarzów naszych, czcigodnego J. I. Kraszewskiego: „Kochajmy się, kochajmy tych nawet, co niechcą być braćmi naszemi, a niech miłość nasza będzie czynem nie słowem.“

W tych kilku wyrazach jest wszystko, czego wam i sobie, czego narodowi polskiemu życzyć należy. Więc kochajmy się „kochajmy!“ — i idźmy drogą naszą dalej — *usque ad finem.*

Skończyłbym może na tem list mój dzisiejszy, gdyby nie fakt — jaki potrzeba abyście opublikowali, — charakteryzujący stosunki naszych rządów. Na pozór jest on nieprawdopodobny a jednak za autentyczność jego poręczam.

Rzecz działa się w Lublinie bardzo niedawno: Pan S., wybitniejsza osobistość, szczycąca się nawet osobistą znajomością z hr. Albedyńskim, miał w lubelskiem gimnazyum syna, dla którego trzymał w domu korepetytora.

Dyrektor gimnazyum powziąwszy pewnego razu wiadomość, że korepetytor poważa się dawać lekcye języka, literatury i historyi polskiej synowi pana S., wzywa tego ostatniego, ażeby korepetytora oddalił natychmiast, ponieważ udziela lekcyj nieobjętych programem, a tem samem zakazanych.

Odprawa jaką pan S. udzielił *jewo wysokorodju*, spowodowała smutne następstwa, dyrektor bowiem oświadczył, że gdy pan S. nie chce wykonać otrzymanego odeń polecenia, postara się na innej drodze swego dokazać.

Otóż w parę tygodni po onych pertraktacyach, syn pana S. zostaje wydalony z gimnazyum bez żadnych naturalnie powodów.

Zrozpaczony ojciec, licząc na stosunki znajomości, przybywa do Warszawy, otrzymuje posłuchanie u Albedyńskiego, któremu opowiedziawszy cały stan rzeczy prosi o należną satysfakcyę.

Naczelnik kraju wzywa osławionego Apuchtina, przedkłada mu całą rzecz i otrzymuje lakoniczną odpowiedź, że „wydalenie młodego S. z gimnazyum lubelskiego nastąpiło na jego polecenie. W dodatku zaś p. gubernator Albedyński zyskał sposobność dowiedzieć się, że p. Apuchtin działa w zupełnem zastosowaniu się do wyższych poleceń i od nich ani na jotę odstępować nie myśli.“

Cóż na to pan hrabia? -- Pana S. wyprowadziwszy do przyległego pokoju, ruszył ramionami, dając do zrozumienia, że wobec takiej potęgi, jaką reprezentuje obecny Apuchtin, *nic a nic poradzić nie może!!*

Czy fakt ten potrzeba komentować, osądzicie sami — ja się od wszystkich dalszych rozpisywań usuwam, donosząc na końcu, że zacny pan S. nie dał dotąd za wygraną a natomiast, jak wiem, udał się do Petersburga, ażeby otrzymać satysfakcyę. Najlepsze chęci — ale rezultat żaden, i p. S. z tem co pojechał, powróci — to jednak dobrze, że znalazł się człowiek, który ze stanowiska raz zajętego — nie ustąpił.

**U.**

**Wiedeń** 3 stycznia.

(Gambetta. — Wimpffen. — Zaleski).

(S-s.) Stoimy jeszcze zanadto pod wrażeniem tragicznego zgonu Gambetty, abyśmy o czemkolwiek innem swobodnie pisać i mówić mogli. Właśnie w Wiedniu, gdzie niemniej przerażająca śmierć austryackiego ambasadora powinnaby oczy i serca zwrócić raczej ku ulicy *Las-Casas* niż ku *Ville d'Avray*; właśnie tu nikt prawie o hr. Wimpffen nie wspomina. Wszystko i wszyscy dopytują się jeszcze tylko o nowe szczegóły śmierci Gambetty. I dzisiejsza „Wiener Allgemeine Ztg.“ została w mgnieniu oka rozkupioną. Przedmiotem tej ciekawości jest dzisiaj chyba odkrycie właściwej przyczyny śmierci. Popołudniowe telegramy nie pozostawiają też pod tym względem żadnej już wątpliwości. Sami przyjaciele Gambetty nie przeczą już dziś, że śmiercionośna kula wyszła z rewolweru trzymanego w ręku pani *Leonii Leon*... Czynią to naturalnie nie bez pewnej modyfikacyi znanej Rochefortowej wersyi. Czy jednakowoż dawny przyjaciel próbował zazdrośnej kobiecie *wydrzeć* rewolwer i przy tej sposobności tenże wypalił, czy fatalna sprężyna zamiarowo została pociśniętą — jest zarówno dla nas jak i dla przyszłego historyka Gambetty rzeczą podrzędną. Zapisze on ten smutny fakt, że człowiek, który potrafił zorganizować i żelazną dłonią w ruchu utrzymać olbrzymią rozpadającą się już machinę państwową w dniach „obrony narodowej,“ nie umiał uporządkować własnych namiętności i wprowadzić jakiego takiego ładu w stosunki dotyczące własnej osoby. Psychologia zyskuje tu nowy przykład tak częstego niestety u „wielkich“ ludzi rozstroju ducha ze sercem!

Co straciła Francya i wogóle idea republikańska w Europie ze śmiercią Gambetty, poznać można — nie mówiąc już nic o łatwem do wytłumaczenia zwątpieniu dziennikarstwa francuskiego — z zapytań prasy angielskiej roztrząsającej już dziś zimno i na seryo kwestyę *dalszej* żywotności republiki. Tak daleko nie posuwamy się w pesymizmie, w każdym razie nie zdaje się już ulegać wątpliwości, że *Union Republicaine* ulegnie ze śmiercią Gambetty zupełnemu rozkładowi. W licznych szeregach swych nie liczy ona *ani jednego* męża, któryby potrafił objąć spuściznę jego! Dzisiejsze wiadomości potwierdzają to przypuszczenie, donosząc zarazem niestety, że *skrajni* demokraci ponoś lwią część tego spadku dostaną — oni, którzy jak to z telegrafowanych cynicznych słów Rocheforta dowodnie przekonać się można, nawet dla majestatu śmierci szacunku nie znają...

Jakkolwiekbądź ułożą się w przyszłości stosunki Francyi, z niezwykłego zajęcia, z jakiem świat cały dziś nimi się zajmuje, może ona czerpać pociechę i przekonanie, że znaczenie jej w koncercie ludów europejskich mimo klęski r. 1870 w niczem się nie zmniejszyło!

W chwili, gdy to piszemy, przynosi telegraf nowe szczegóły o wczorajszych uroczystościach pogrzebowych hr. Wimpffena. Dowiadujemy się z niego, że kościół przebaczył samobójcy i oddaje mu w kościele św. Klotyldy ostatnie usługi. Tembardziej uderzać musi brak taktu pewnych kół oficyalnych, które jakkolwiek dziś poświęcają bardzo gorące wspomnienia zmarłemu, nie mogły w pierwszej chwili przebaczyć nieszczęśliwemu tak niedyplomatycznego zejścia z tego świata. Według ogłoszonego przedwczoraj communiqué, panowało w nich wielkie „niezadowolenie“ (sic) z tego kroku, według nich „*powinien* (sic) był hr. Wimpffen już przed paru miesiącami wziąść dymisyę ze służby rządowej“. „Niezdarzyło się bowiem“ — są słowa wspomnianego communiqué — dotąd w dziejach dyplomacyi ani razu, ażeby „austryacki ambasador w czynnej służbie w podobny sposób życie zakończył“. Przyznajemy rzeczywiście wielkie to uchybienie przeciw prawidłom etykiety, tak, bez wzięcia choćby urlopu sześciotygodniowego, życie swe kończyć. Ależ czy koła te w samobójstwie człowieka, niszczącego przedewszystkiem **własne** życie i odbierającego **swym** dzieciom „ojca“, nic bardziej tragicznego niewidzą, jak „wielkie uchybienie służbowe“?

Z Paryża otrzymujemy dziś także nienajlepszą wiadomość, obchodzącą przedewszystkiem nas polaków. Syn Bohdana Zaleskiego donosi w liście pisanym do jednego członka rodziny przebywającego w Wiedniu, że *sędziwy śpiewak Ukrainy już wcale nic nie widzi.* Katarakty zastąpiły mu światło dzienne. Dr. Gałęzowski, przyjaciel domu, obiecuje operować je *na wiosnę.* Operacyi tej lęka się jednak czcigodny pacyent. Miejmy nadzieję, że przebędzie ją szczęśliwie i życzymy Mu przy Nowym roku *multos annos.*

## Dział ekonomiczny.

Do „Polit. Corresp.“ piszą z Warszawy pod dniem 31 grudnia z. r.: W ostatnim czasie nastała tak w tutejszym jak i w rosyjskim wywozowym handlu zbożowym nadzwyczajna stagnacya, która uważaną bywa za bezpośrednie następstwo coraz silniej występującej konkurencyi amerykańskiego zboża. Troskliwi o swój los gospodarze rolni, uważają tegoroczną stagnacyę w handlu zbożowym jako poważne ostrzeżenie, że w systemie gospodarstwa rolnego musi nastąpić natychmiastowa zmiana, jeżeli zapobiedz się ma głęboko sięgającemu przesileniu. Jako jedynie racyonalna i pewna poprawa nadwerężonych stosunków rolniczych uważanem jest podniesienie hodowli bydła i wydatne poparcie gospodarstwa mlecznego.

Im fatalniej przedstawia się tu przyszłość rolnictwa, tem silniejszego impulsu doznaje przemysł w Królestwie polskiem, obecnie już znakomicie rozwinięty i do dalszego jeszcze rozwoju zdolny. Zabezpieczony od konkurencyi Zachodu przez wysokie cła, a skutkiem położenia geograficznego skierowany na niezmierną przestrzeń pod względem kultury a szczególniej przemysłu niżej stojącej Rosyi wschodniej a nawet Azyi, nabiera przemysł tych gubernij takiej energii wzrostu, że niektórzy szowiniści rosyjscy chcą w tem widzieć niebezpieczeństwo polityczne przez podniesienie wagi żywiołu polskiego. Tymczasem okazała się dotąd zniewalająca siła stosunków silniejszą aniżeli te tendencye. Gwałtowny rozwój przemysłu w Królestwie polskiem zaczyna przyciągać obecnie do przedsiębiorstw zagranicznych kapitalistów. Tutejszy angielski konsul przebywał niedawno przez kilka dni w polskiem Manchester, w Łodzi, w tem w tak niespodziewany sposób przemysłowo rozkwitającem i przez niemiecki żywioł najmocniej zajętem mieście; badał dokładnie tamtejsze stosunki przemysłowe, robotnicze i domowe, aby jak powszechnie głoszą, dostarczyć dokładnych informacyj bardzo poważnym firmom angielskim, które zamierzają urządzić w Łodzi wielkie zakłady przemysłowe.

Wysokie c. k. Ministerstwo handlu rozporządziło reskryptem z dnia 19. grudnia 1882 l. 40523, że odtąd zajść ma następująca zmiana w postanowieniach §. 4. ustanowy dla poczty wartościowej i pakunkowej, a to odnośnie do przepisu dotyczącego adresowania przesyłek.

Mianowicie znosi się przy przesyłkach z listami frachtowemi t. z. sygnatury (znaczenie literami) i ma się odtąd każdą przesyłkę zaopatrywać w taki adres, by nawet bez listu frachtowego doręczenie przesyłki bez trudności uskutecznionem być mogło.

Jeżeliby z powodu małych rozmiarów przesyłki umieszczenie całkowitego adresu napotykało na trudności, to wolno wyjątkowo ograniczyć wypisanie adresu o tyle, że się tylko wyrazi imię i nazwisko adresata i miejsce przeznaczenia.

Dalsze skrócenie adresu nie jest dozwolone.

Przesyłki wartościowe, począwszy od 200 złr., jakoteż przesyłki z biżuteryami, zegarkami, towarami złotemi, srebrnemi, z gotowemi pieniądzmi lub papierami wartościowemi, nawet niżej 200 złr., winne być adresowane bezpośrednio na opakowaniu (nie na przylepionej karteczce), a gdyby umieszczenie adresu na opakowaniu okazało się niemożliwem, natenczas należy użyć tektury, pergaminu, skóry, deszczułki lub innego trwałego materyału do przyczepienia adresu, napisanego na tymże materyale. Adres taki winien być za pomocą sznurka trwale do przesyłki przymocowany i sznurek do adresu przypieczętowany.

---

wszych walk włochów o niepodległość z Austryą. Sierotę i biednego przygarnęły dwie niezamożne, niemłode już panny w Weronie, i od ust, od wygód życia ujmując sobie, wychowały. Gdyśmy go poznali, Flaminiusz był już skończonym doktorem medycyny, a opiekuńczem zrządzeniem Opatrzności, także panem znacznej fortuny, którą mu całkiem niespodzianie jakiś daleki krewny po kądzieli zapisał. Pamiętny i wdzięczny zawsze owym dwu litościwym siostrom, którym byt swój cały i wykształcenie zawdzięczał, cały dochód z odziedziczonego majątku przeznaczył, jako dożywotnią rentę, swym dobrodziejkom, a sam oddał się zawodowi lekarza i poprzestał na dochodach ztąd czerpanych. Poznawszy tak szlachetną stronę charakteru Flaminiusza, nic dziwnego, iż staliśmy się jego serdecznymi przyjaciołmi. Z wielkim też interesem, po odbytej uroczystości „drzewka“ zaczęłam przypatrywać się Francesce. Była słusznego wzrostu, wysmukła, ciemna brunetka o smagłej cerze, o czarnych pięknych oczach i kruczych bujnych włosach.

Korzystając z tego, iż goście nasi wybornie się między sobą bawili, usiadłam na oddalonej kanapce obok panny Bevilacqua; wyraziłam jej teraz dopiero moje zdziwienie: iż angielka, a tak czysto włoskie i znane imię nosi — i zapytałam, czy mówi po włosku.

Dowiedziałam się, że ani słowa, lecz nadmieniła krótko, iż zapewne nie inaczej, tylko jej przodkowie z Włoch musieli pochodzić.

W dalszym ciągu rozmowy, która jak na pierwszy raz, i to z angielką, dość łatwą i poufną się stała, opowiedziała mi, zkąd jej znajomość z markizą się datuje: kończyła właśnie edukacyę w jednym klasztorze wychowawczym nad Renem, gdy dnia pewnego dama jakaś zgłosiła się tamże o guwernantkę-towarzyszkę, dla dorastających dwu kuzynek na Białej Rusi; była to margrabina Paolucci, która właśnie nie daleko ztamtąd, u swych krewnych nad Renem, lato przepędzała.

Franczeska bardzo jej się podobała, więc jej zaproponowała miejsce u wuja pana Hołyńskiego, a Franczeska bez wahania je przyjęła, bo trzeba jej było iść w świat i żyć z pracy rąk własnych.

Część podróży razem odbyły, następnie w dwie przeciwne rozjechały się strony, margrabina do Wenecyi — ona na Ruś Białą. Cztery lata przepędziła w domu państwa Hołyńskich i prosto ztamtąd teraz jechała. Polskę i polaków tak pokochała, że wcale tego przedemną nie myślała taić. Zamierzała kilka miesięcy u margrabiny w Wenecyi przepędzić, a potem osiedlić się w Krakowie, by tam udzielać lekcyi języka angielskiego i malarstwa.

Gdy goście nasi się rozeszli, długo jeszcze rozmawiałam z mym mężem o pannie Bevilacqua; ta angielka z włoskiem nazwiskiem nie dawała mi spokoju; nigdy jeszcze spraw cudzych nie byłam tak ciekawą!

Zaraz pierwszego poniedziałku, dniu recepcyjnym margrabiny Paolucci, byłam pierwsza w jej pięknym „renaissance'owym“ salonie a wyszłam ostatnia; dopiero wtedy gdy z margrabiną sam na sam się znalazłszy, rozpytałam ją o Franczeskę.

Margrabina podzielała me przypuszczenia, iż Flaminio Bevilacqua może być krewnym Franczeski; prosiłam ją, by zapytała tę ostatnią, czy wolno mi powiedzieć mu co o jej obecności w Wenecyi. Franczeska z początku nie dała sobie nawet mówić o tem.

„Będzie myślał jeszcze, że ja umyślnie tu po to przejechałam, by uboga, sierota, i być może! daleka jakaś krewna, spaść mu na barki; nie! poczucie mej własnej godności na to nie pozwala. Zresztą cóż mi dziś z tego! obcą już tu jestem; nie wiem nawet dobrze, kto i gdzie byli moi rodzice — nie pamiętam ich; można by mnie jeszcze wziąść za jaką samozwańczynię. Jedyna osoba, któraby mogła o mnie coś powiedzieć, mój opiekun od kolebki i dobroczyńca, anglik, gniewa się na mnie i zerwał ze mną wszelkie stosunki za to, że w klasztorze katolickim, do którego na wychowanie mnie oddał, przeszłam na łono religii mych ojców, podczas gdy on, chcąc mieć we mnie zupełnie swe dziecię, w protestanckiej wychowywał; i dla tego też może utrzymywał w takiej nieświadomości całej przeszłości“.

Nie ustępowałam z placu i dowodziłam Franczesce, że to jest nawet jej obowiązkiem dowiedzieć się jeźli można, o swej przeszłości o swych rodzicach, — dojść jakiegoś ich śladu, bo inaczej byłaby ta obojętność nieposzanowaniem ich pamięci. Przekonałam ją nareszcie!

Widziałam, ile Franczeskę kosztuje dotykanie bolesnych strun jej sieroctwa! a nie ustawałam w mem naleganiu; dla czego? nie wiem doprawdy!

Smutek i żałoba jakaś głęboka, która się po licu Franczeski rozlała, i mnie się udzieliła; prawie płakać mi się chciało; uściskałam ją serdecznie i prosiłam, by mię odtąd za przyjaciółkę uważała.

---

Hrabia Flaminiusz Bevilacqua nie zamieszkiwał już Wenecyi; czasowo zawiesił swą praktykę lekarską, bo interesa w dobrach jego bardzo na tej nieobecności cierpiały; a przysłowie: „oko pańskie konia tuczy“, które też tak samo we włoskiem opiewa: „*L'occhio del padrone ingrassa il cavallo*“, wskazało mu, by sam się zajął zarządem majątku; przebywał więc obecnie w Sanbonifaccio Veneto, w okolicach Werony. Do Wenecyi przyjeżdżał od czasu do czasu. Razu jednego, mój mąż idąc przez plac Świętego Marka, spotyka go pod Staremi Prokurjacyami, wita z uśmiechem i powiada: „a, poznałem pana kuzynkę angielkę“. „Moją kuzynkę angielkę? kiedy ja żadnej nie mam; cóż to ma znaczyć?“

Mój mąż wyjaśnił mu swój żart, ale hrabia Bevilacqua był tem nadzwyczaj ubawiony i zaintrygowany. „Doprawdy, chciałbym bardzo poznać *la mia cugina Inglese!* rzekł śmiejąc się — dziś muszę wracać do siebie dla bardzo ważnych interesów, ale gdy tylko wolną chwilę od zajęć znajdę, przyjadę umyślnie do Wenecyi i prosić będę, byście mnie państwo przedstawili margrabinie i jej przyjaciółce a mej imienniczce“.

Miesięcy parę od tego spotkania minęło; myśleliśmy, że Flaminiusz dał za wygrane swej ciekawości.

Lipiec nadszedł; mąż mój do wód wyjechał; a ja pierwszy raz, dla kąpiel morskich na Lido, lato w Wenecyi przepędzałam. Gdyby nie upały, sezon to najświetniejszy; świetniejszy jeszcze niż pora karnawałowa; tysiące cudzoziemców zjeżdża na kąpiele — cały piękny świat, *hig lif* wenecka, wraca ze swych willi do marmurowych pałaców na *Canal Grande*, bo i chłodniej jest wtedy w Wenecyi odświeżanej *par la brise de la mer*, niż w rozpieczonej *campagnia.* Najznakomitsze trupy artystów, śpiewaków, zjeżdżają i zalegają wszystkie teatra letnie i zimowe; wyborne muzyki grają na placu Św. Marka i w Giardino Reale do północy; a wspaniałe serenady i regaty uprzyjemniają wieczory i noce całe. Królowa Margherita z synkiem, pobytem swym w ślicznym pałacu królewskim o wiekopomnych statuach Sansovini'ego, uświetnia sezon.

JANINA Ł...

*(Dokończenie nastąpi).*

Przy przesyłkach innego rodzaju (tj. niżej wartości 200 złr. i nie zawierających powyższe przedmioty) wolno przykleić adres (napisany na osobnym papierze) na opakowaniu przesyłki, jednakowoż tak, by adres nawet częściowo nie odstawał, lecz by był całkowicie przyklejony.

Przyczepianie adresu lakiem stanowczo jest wykluczone.

Przesyłki nieodpowiadające najdokładniej powyższym postanowieniom, nie będą przyjęte przez urzędy pocztowe.

*Z c. k. Dyrekcyi poczt galicyjskich.*

We Lwowie dnia 31 grudnia 1882.

# Dział literacki i artystyczny.

## Z niemieckiej niwy.

(Dalszy ciąg).

Ustępy o archeologii, sztukach pięknych, filozofii nie wznoszą się ponad poziom feuilletonu. Opis uniwersytetów polskich, dzięki danym jakiemi N. rozporządzał, doprasza się w wydaniu poprawnem opuszczenia Dra Buhla i Sauera, którzy w polskiej literaturze są — niemożliwi; Dr. Syrski dawno już umarł, Ochorowicz odjechał; wiele katedr nowo obsadzonych...

W końcowym rzucie oka na prasę peryodyczną — początek jej skreślony zupełnie fałszywie. „Mercurius Polonicus“ wyszedł nie 3 stycznia 1661 r., ale w lutym 1698 r.; nie w Krakowie a od 21 maja w Warszawie, ale we Lwowie. W syrenim bowiem grodzie pierwszem pismem była: „Warschauer Bibliothek“ w r. 1753 — w Krakowie zaś „Zbiór wiadomości tygodniowych“ w r. 1784. Brak miejsca nie pozwala nam prostować lub uzupełniać co krok N.; niechaj tego łaskawy czytelnik sam dokona, a do pomocy polecamy mu źródłową pracę Pilata [1]); „Zarys“ Chmielowskiego, szkic Jarochowskiego [2]), Koźmiana [3]) i Anonyma [4]). N. nie stworzył nawet miniatury naszej publicystyki, której rozwój od lat kilku jest niezwykłym. Szczególnie o głównych rysach, głównych odcieniach warszawskiej prasy dziś rej wiodącej — nie poweźmiemy ztąd żadnego wyobrażenia. Kropką niejako dzieła niniejszego jest spis osób i treści; za Nitschmannem naszą pracę zamkniemy jej essencyą. Jeśli na dzieje literatury zapatrujemy się dziś, jako na obraz rozwoju narodowego ducha, nieprzerwany szereg moralnych ogniw ściśle i konsekwentnie z sobą złączonych na kanwie społeczno-politycznych wypadków, jak tego np. Spasowicz z niezwykłym dokonał talentem — tak pojętej historyi literatury w pracy N. nie znajdziemy śladu... Jeśli z kodeksem *estetycznym* w ręku, na mocy przeprowadzonej rozprawy, mielibyśmy wydać wyrok — zapadłby on potępiająco; jeden bowiem z jego głównych paragrafów nie cierpi zaburzenia harmonii protegowania faworytów z krzywdą zasłużonych i braku — skrupulatności... Błędy, jakie frazeologiczni Zoile Nitschmannowi wytykali, znajdą okoliczni łagodzące prędzej, niż zamilczenie źródeł, z których czerpał, hojną czerpał ręką... Widocznie czytelnikom to zostawił. Z zadowoleniem więc porównajmy np. epokę wstępną z Bartoszewiczem; czasy jezuickie z poglądami Spasowicza; charakterystykę epok i sylwetki pisarzy XVIII wieku z temiż Nehringa; poezyę r. 1831 z odczytami Cybulskiego, wreszcie erę ostatnią ze Sowińskim...

Tyle mówi krytyka bezwzględna o najnowszej historyi literatury polskiej; chcąc ocenić pracę Nitschmanna ze stanowiska indywidualno-narodowego, ostatnie powiedzieć słowo, na to wszystko spuszczamy zasłonę — obojętności...

III.

Że to jest naszym obowiązkiem, wskaże zasada, z której obecnie wyjść musimy. Dzieło Nitschmanna nie jest dziełem polaka lub kogokolwiek dla polaków nauki ale dziełem *niemca dla niemców.* Podnosimy to z największym naciskiem, tem większym o ile on dotychczas wydał się nam niedostatecznym; o ile siłą swoją obali dwa z główniejszych zarzutów Nitschmannowi zrobionych: belletrystycznej formy i nadmiaru tłómaczeń.

Klientom Nitschmanna którymi jesteśmy, nie wolno spuścić z oka sytuacyi Polaków w Niemczech; tych fatalnych czynników, które nas tam wytrwale prześladują, z którymi toczyć musimy prawdziwie śmiertelną walkę: krzyżacką butę, tendencye polityczne, namiętne uprzedzenie najgorsze, bo wynikające z nieznajomości przedmiotu, którym dotąd pogardzano... Przeciw temu wszystkiemu zaprotestował Nitschmann głosem pełnym oburzenia i wiary w dobrą sprawę, której broni... Kampanię jednak jak wiadomo nie dziś on zaczyna; dziś stoczył tylko bitwę rozstrzygającą a jeśli ją wygra, zawdzięczać to będzie... *pozornie błędnej strategii...* Otóż my, wbrew innym głosom, jej właśnie przyklaskujemy, bo rozumiemy Nitschmanna, iż droga przezeń obrana w *dzisiejszych* specyalnie okolicznościach najlepsza, do celu najprędzej i najpewniej prowadząca. Forma jego pracy nietylko lekka ale pełną jest wdzięku, tyle w niej attrakcyjnej siły; tłómaczenia [1]) dokonane tak artystycznie, wykwintnie, iż czytelnika wiążą przy dziele do ostatniej karty...

[1]) Początek publicystyki polskiej. Lwów 1882.
[2]) Literatura poznańska. Poznań 1881.
[3]) Listy o Galicyi. Kraków 1876.
[4]) Dziennikarstwo warszawkie. Kraków 1882.

A czegóż nam bardziej potrzeba? Wszak gdy niemcy *raz przypadkiem* poznają skarby sarmackiego ducha — żaden z niemców *sumiennych* nie bąknie: Polen hat keine Litteratur!

O innych zaś mniejsza... Sposobność taka nadarza się niemcom po raz pierwszy. Kto bowiem czytał Puffke'go, notatki tegoż w lexykonach; dalej extrakty Scherra a nawet Leixnera — ten całego tego materyału razem nie postawi obok Nitschmanna. A jednak wszyscy to już jego poprzednicy, jeśli ich poprzednikami, względnie do rozmiarów i jakości nitschmannowskiej pracy nazwać się godzi...

**T. Zadurowicz.**

*(Dalszy ciąg nastąpi).*

[1]) Nieliczne wyjątki wskazał German w „Przeg. P.“ i Biegeleisen w cytowanych na początku recenzyach.



# KRONIKA.

*Kraków d. 5 stycznia.*

**Kuryerek krakowski.** Dziś spadł termometr do trzech stopni pod zero, a zadymka śnieżna zasypała ulice. Nie piszemy o tem dla pisania o pogodzie, lecz inny powód skłania nas do rozpoczęcia pogadanki od mrozu. Jeszcze w nr. 217 naszego pisma rozbieraliśmy szeroko kwestyę dobroczynności publicznej w Krakowie, którą zajmują się różne instytucye i stowarzyszenia dobroczynne. Szło nam o to, ażeby wszystkie te instytucye zjednoczyły się w działaniu, iżby wiedziały komu udzielają wsparcia a zaprowadziły wspólną kontrolę, tak iżby uwzględniać prawdziwie potrzebnych, zapobiedz iżby umiejący około swych interesów chodzić, nie otrzymywały po kilkakroć wsparcia z rozmaitych miejsc, a rzeczywiście biedni nie umierali z głodu. Próbowano już tę kwestyę uporządkować, ale z jednej strony stowarzyszenia nie chciały pozbawiać się swej niezależności, z drugiej nie znalazł się nikt, coby energicznie i wytrwale przeprowadził tę sprawę. Tymczasem zima zapada, mróz na dworze, a ubogiemi nikt się nie zajmuje, nie słychać nawet o ogrzewalniach, w których nędzarze znajdowali co roku w zimie ciepły nocleg, ani też o ciepłej strawie, jaką im udzielano. Stowarzyszenie św. Salomei, św. Wincentego à Paulo mają swoich uprzywiliowanych ubogich, których wspierają; Gmina kilkanaście tysięcy rocznie na nędzarzy wydaje, Towarzystwo Dobroczynności, Bank Pobożny także daje zasiłki, ale pomimo to znać rozdział jest nieodpowiedni, bo ubóstwo się mnoży, drzwi nie zamykają się od proszących o jałmużnę, a codzień widno gromady obszarpańców, prowadzonych z aresztów pod telegrafem, do policyjnych. Czyż nie znajdzie się nikt z gorliwych obywateli, któryby gorąco tę sprawę wziął do serca, poruszył ludzi dobrej woli do wspólnego działania. Czyż zaściankowość i względy prywatne mają być nieprzebytą tamą dla uporządkowania kwestyi ubóstwa. Silnej i energicznej powtarzamy potrzeba ręki, ażeby ją ujęła i na należytej stopie postawiła. Rada miasta już nad nią obradowała, a jeżeli nie osiągnęła rezultatu, z powodu wtrącenia się jednego radców, nie mieszkającego nawet w Krakowie; to nie idzie zatem, ażeby nie wziąć jeszcze raz pod obrady kwestyi uregulowania wsparć. Są w naszej Radzie ludzie energiczni, ludzie dobrej woli, pragnący pod każdym względem pracować dla miasta. Do nich się zwracamy, ażeby dzisiejsze odezwanie się nasze, nie przebrzmiało jak poprzednie bez skutku.

**W muzeum techniczno-przemysłowem** krakowskiem w niedzielę d. 7 b. m. rozpoczyna po świętach Dr. Bylicki wykłady historyi muzyki, a 8 w poniedziałek wszystkie inne wykłady dla kobiet.

**Wstęp na redutę** w roku bieżącym zniżonym został z 1 złr. na 50 cnt. począwszy od drugiej reduty, która odbędzie się w niedzielę 7 b. m. Redut będzie danych pięć. Program dalszych redut zostanie podany w przyszłym tygodniu.

**Składki na weteranów.** Od 16 grudnia do 1 stycznia 1883 r. następne składki wpłynęły: Stanisław Burzyński 10 złr., Eustachy Zagórski 50 złr., Dr. Stanisław Zieleniewski rocznie 5 złr., A. Bóbr 1 złr., E. Bóbr 1 złr., Pancer 1 złr., Od N. N. na ręce pana Falkenhagen Zaleskiego 20 złr., Pani Emilia Salomońska z poranku muzykalnego 61 złr. 15 cnt. i od pana Stanisława Tomkowicza 5 złr. N. N. ze składki przez redakcyę nowej Reformy 5 złr. Na wilii u pani Siemieńskiej 1 złr. 50 c., N. N. rocznie 25 złr, Dr. Udalryk Heyzmann 10 złr., Jakób Dzięgielowski 10 złr., Jan Chranicki 2 złr., pani Atanazowa Benoë 10 złr., Dr. Obtułowicz 2 złr., Niedzielski z Bochni 4 złr.

W miesiącu grudniu wpłynęło na rzecz weteranów z r. 1831 ze składek 379 złr. 65 cnt. — Rozdano między 64 weteranów 417 złr. 85 cnt. Na gwiazdkę od pani Salomońskiej z poranku ofiarowane na weteranów 1831.—61 złr. 15 ct. i od pana Stanisława Tomkowicza 5 złr. rozdano między 20 weteranów. Razem rozdano w grudniu 484 złr. 15 cnt. Ogólny d o c h ó d ze składek na rzecz weteranów 1831 r., od zawiązania Towarzystwa do 1 stycznia 1883 r. wynosi 5.851 złr. 23 centów.; rozchód 4.044 złr. 17 centów. Pozostaje 1.807 złr. 6 centów, z tego w kasie oszczędności pozostaje 1619 złr. 20 ct., zaś w kasie podręcznej towarzystwa 187 złr. 86 cnt.

Zamykając powyższym wykazem peryodyczne sprawozdania z zarządu funduszów towarzystwa opieki nad weteranami polskimi w ciągu roku 1882, poczytuje sobie komitet za zaszczytny obowiązek, w imieniu zgrzybiałych starców, niegdyś obrońców Polski, wyrazić publicznie najwyższą wdzięczność wszystkim czcigodnym ziomkom, którzy miłością chrześciańską i poczuciem obywatelskiej powinności powodowani, przyczynili się do ulżenia doli nieszczęśliwych braci naszych, co z utratą ojczyzny utracili ogniska domowe i po ciężkich latach tułactwa, dogorywają w biedzie na rodzinnej ziemi. Nie wątpiąc, że ludzie dobrej woli nieopuszczą w r. 1883, żyjących jeszcze żołnierzy ostatniej armii polskiej, składa komitet w ich imieniu życzenia wszystkim wspierającym opiekę nad nimi.

Z poważaniem

K. Horoch przewodniczący. Ksaw. Konopka sekretarz.

**Konkurs architektoniczny.** Przed paru miesiącami rozpisała Dyrekcya Kasy oszczędności w Stanisławowie konkurs na plany własnego domu. Rzadki u nas w kraju wypadek rozpisywania konkursów architektonicznych — niewłaściwości formalne, które przy rozstrzyganiu miewały miejsce, mogły i w tym wypadku zwichnąć dodatnie zamiary Dyrekcyi — stało się inaczej dzięki ścisłemu programowi konkursowemu dostatecznych jak na nasze stosunki nagród wreszcie zapewnienia, że prace sądzone będą przez powagi techniczne. Udział konkurujących budowniczych był dość licznym, nadesłano 9 prac, z których jury złożona z pp. Moraczewskiego, Hochbergera, Wierzbickiego i p. Skupniewicza jako delegata Kasy oszczędności, przyznała na posiedzeniu swem w dniu 22 lutego 1882 r. 1szą nagrodę pracy pod godłem: „Oszczędność i praca ludzi wzbogaca;“ 2gą nagrodę pracy pod godłem: „Po naszemu“. Po otwarciu odnośnych kopert okazało się, iż obie nagrody dostały się budowniczym krakowskim, pierwsza p. Rajmundowi Meusowi, druga pp. Knausowi i Lud. Kurkiewiczowi. Prace te, które widzieć mieliśmy sposobność, odznaczają się rzeczywiście praktycznym układem architektonicznym, tak iż z wszelkiem zadowoleniem notujemy ten dodatni wynik rozpisanego konkursu.

*J. Lindquist.*

**Teatr w Przemyślu.** Amatorowie odegrają w święto Trzech Króli komedyę Zalewskiego „Złe ziarno“.

**W Jodłowy,** jak nam donoszą, panuje bardzo między dziećmi odra.

**Z Buczacza.** W dzień Nowego Roku zamiast biletów z życzeniami grono ludzi dobrej woli złożyło do rąk Dr. Edwarda Krzyżanowskiego kwotę 57 złr. 40 ct. przeznaczając połowę tejże na pomnik, a drugą połowę na sprowadzenie do kraju zwłok Adama Mickiewicza, a mianowicie:

Hr. Potoccy 15 złr., Edward Krzyżanowski, Norbert Lorsch, Aleksander Nęcki, Antoni Rejowicz, Jeżewscy, Antoni Lewicki i Piotr Janiszewski po 2 złr; Dr. Teodozy Hubrich, Edmund Hiolski, Dr. F. Obtułowicz, St. Cieński, Karol Rischka, Romuald Gilewicz, Marceli Pilecki, Józef Mierzwiński, Aleks. Zieliński, Józef Kotkowski, Józef Szujski, Karol Hanik, Emil Lisowski, Konst. Stupnicki, Michał Noskowski, Jan Oberc, Eugen. Gromnicki, ks. kanonik Gromnicki, Bern. Stern, Henryk Marcinkiewicz, Schreyer, Filipek, Kornel Lewicki i Stanisław Konaszewicz po 1 złr. Kaz. Miecznikowski 60 ct., Michał Bocheński, Antoni Lackiewicz, Maurycy Mierzwiński, Pintner, Józef Bojarski, W. Spytkowski, Jezierski po 50 ct. Kopczyński 30 ct. Razem 57 złr. 40 ct.

Pieniądze te odesłano na ręce p. prezydenta m. Krakowa.

**Wykłady popularne rolnicze dla włościan.** *Rolnik* donosi, iż z subwencyi udzielonej przez ministerstwo rozpoczęły się rzeczone wykłady w oddziale lwowskim. Prof. z Dublan p. Włodzimierz Grodzki miał wykład w Hołosku, o mączce kościanej, pudrecie, o sianiu saradeli na paszę i zaprawianiu pszenicy do siewu, aby zapobiedz śnieci. Następnie w Pikułowicach o obchodzeniu się z nawozem w stajni, gnojowni i na polu, oraz o kolce u koni; następnie w Zankowie o nawozach, kompostach i żywieniu bydła przez zimę i nakoniec w Biłce szlacheckiej także o nawozach. Słuchaczy włościan bywało na wykładach od 40—80. Mają się też rozpocząć podobne odczyty w oddziałach rochatyńskim i stanisławowskim.

**„Sylwan“** pismo miesięczne, a organ towarzystwa leśnego galicyjskiogo, zacznie wychodzić od stycznia pod redakcyą p. Aleksandra Nowickiego. Towarzystwo to liczące blisko 600 członków, będzie posiadało własny organ, a tak w obec barbarzyńskiego tępienia lasów potrzebny. Obowiązkiem obywateli naszych jest nie tylko podtrzymywać pismo, ale przystępować do towarzystwa mającego na celu przeprowadzenie w Galicyi rozumnej i umiejętnej gospodarki leśnej, bez której powodzie będą kraj niszczyć, a okolice górskie staną się pustynią bezpłodną.

**„Gazeta Poznańska“.** Redaktorem tego pisma wrogiego polakom, ma być jak donosi „Dziennik Poznański“ niejaki *Post* urzędnik policyjny pruski, który niegdyś był proboszczem w Chełmie, a następnie z odstępcą Czerskim fabrykował nowokatolicyzm à la Ronge. Osławiony Bärensprung używał go do fabrykowania korespondencyi do Londynu, w celu złowienia polskich emigrantów, co mu jak wiadomo powiodło się, a dało posłowi Niegolewskiemu powód do pamiętnej interpelacyi w berlińskim sejmie.

**Dyecezya szląska** skutkiem braku duchowieństwa znajduje się w krytycznem położeniu. W końcu r. 1881 było 185 osieroconych parafii, w ciągu zaś 1882 zmarło 34 księży, a między tymi 21 proboszczów. Z owych 185 obsadzono 40 probostw w parafiach, w których rząd ma prawo patronatu — z 21 zaś osieroconych w r. z. zaledwie dwa — tak iż 163 parafii zostaje bez pasterzy.

**Goniec Górnoszlązki** począł wychodzić w Bytomiu. Redaktorem jest p. Stanisław Przyniczyński. Pierwszy numer rozesłano w 3000 egzemplarzy.

**Emigracya do Ameryki.** Przed półrokiem wywędrował do nowego świata robotnik K. z Bydgoszczy, lecz przybywszy na miejsce, nie znając ani stosunków, ani języka, w prędce wydał swoje szczupłe zasoby i popadł w nędzę. Szczęściem, że umiał grać na skrzypcach jako tako. Przy ich dźwięku wędrując od osady do osady polskiej żebrał, aż nakoniec uzbierał tyle, iż mógł opłacić podróż do rodzinnego miasta. Opowiada on swoje przygody, złorzecząc agentom, którzy go do emigracyi namówili i przestrzega wszystkich znajomych, aby nie opuszczali ojczyzny.

**Towarzystwo zachęty sztuk pięknych** w Warszawie, rozlosowało pomiędzy swych członków 54 obrazy, pomiędzy któremi znajdują się także prace artystów krakowskich.

**Teatr w Lublinie,** którego plan został zatwierdzony, rozpocznie się z wiosną budować, a tem samem i stałe towarzystwo dramatyczne znajdzie punkt oparcia. Tak więc prowincyonalne miasto w Król. Polskiem zdobywa się na gmach teatralny własny. Posiada go także Płock i Kalisz. Jestto przykład dla Krakowa, który od czterdziestu lat zajmuje świetne stanowisko w sztuce dramatycznej, a na porządny budynek jakoś się zdobyć nie może.

**Kolej dąbrowska.** Pomimo, że budowa jej nie wiele jeszcze postąpiła, już sprowadza tabor. Sześć lokomotyw dla niej przeznaczonych przybyło z Rosyi.

**Wezbranie Dunaju** jeszcze nie ustaje w Nussdorfie, woda dochodzi do 454 centimetrów, w kanale wiedeńskim 342, przy moście Ferdynanda 383, przy moście Rudolfa 478, na placu do ładowania towarów 481 nad stan normalny; na kolei Franciszka Józefa musiano wstrzymać pociągi, gdyż most pomiędzy Tulln i Neuaigen się zawalił, w Pöchlarn nasyp kolei zagrożony: wielu mieszkańców ulic położonych w pobliżu Dunaju musiano przeprowadzić do domów wyżej leżących. Policya, oddziały inżenierskie i pionierskie są dzień i noc zajęte zabezpieczeniem budynków i ratowaniem miejsc zagrożonych.

**Przyrządy astronomiczne** z wsławionego niegdyś przez Poczobuta i Śniadeckiego obserwatorym wileńskiego, a zniesionego w roku zeszłym, przeniesione zostają do obserwatoryum warszawskiego.

**Truppa francuska Coquelina** rozpoczyna w Warszawie widowiska d. 5 stycznia przedstawieniem *„Braci Rantzau“.* Znów cudzoziemcy wywiozą z Warszawy sporo pieniędzy, któreby się polskiemu teatrowi bardzo przydały.

**Murzyni garsonami.** Warszawa ma nową zabawkę; jeden z restauratorów znając zamiłowanie warszawian do nadzwyczajności, sprowadził na garsonów aż pięciu murzynów. Jesteśmy pewni, że go ta pułapka nie zawiedzie.

**Ludwika Michel**, słynna socyalna demokratka, która niedawno tak wielkiej doznawała popularności w Paryżu, zaczyna ją tracić. Niedość że ją wygwizdano w Brukseli i wyszturchano w Holandyi, lecz nawet robotnicy paryscy przekonawszy się, że wciąż plecie jedne i te same smalone duby, poczynają z niej drwić. Nie dawno, gdy w Roubaix zachęcała robotników do wypowiedzenia wojny kapitałowi, jeden z nich używający znaczenia pomiędzy swemi kolegami tak ją zgromił, że wśród szyderczych śmiechów musiała opuścić zgromadzenie.

**Kobiety studentki.** Uczniowie uniwersytetu w Kingston, w Kanadzie, podali prośbę do rektora, ażeby wydalił kobiety uczęszczające na wykłady, a gdy rektor żądaniu ich zadość nie uczynił, wszyscy opuścili szkołę i przenieśli się do Toronto, gdzie kobietom uczęszczać nie wolno. Jaki był powód tej nieprzyjaznej manifestacyi nie wiadomo, być może, że płeć nadobna, obecnością swą dawała powód do dystrakcyi podczas wykładów.

### TEATR KRAKOWSKI.

*Repertoar.*

Sobota 6 stycznia: Dwa Światy, Okt. Feuletta, przekład Z. Sarneckiego.

Niedziela 7 stycznia: Noc Świętojańska, Staszczyka.

**Wystawa nieustająca** Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp w niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

**Gabinet archeologiczny** uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

**Muzeum Techniczno-przemysłowe** w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.—Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

**Skarbiec i groby królewskie** w katedrze na Wawelu zwiedzać można w niedziele i święta po Sumie.

**Groby zasłużonych** u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można w niedziele i święta rano.

**Kalendarzyk.** Jutro: *św.* **Trzech Króli**, *Kaspra, Majchra i Baltazara.* W niedzielę: *św. Juliana i Łucyi.* W poniedziałek: *św. Seweryna i Maksyma męcz.*

## Sprawy miejskie.

### Posiedzenie Rady miejskiej.

Dnia 4 b. m. odbyło się pod przewodnictwem prezydenta dra Weigla posiedzenie Rady miejskiej krakowskiej.

Po odczytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia, wniósł r. m. p. Baranowski, aby znieść odczytywanie protokołów z posiedzeń lecz poruczyć ich sprawdzenie trzem weryfikatorom.

R. m. Rzewuski przypomina, iż ten sam wniosek wnoszono za prezydentury dr. Zyblikiewicza, że jednak dla niedokładnego umotywowania odrzucono; wnosi o odesłanie go do sekcyi III, co też uchwalono.

Prezydent zawiadamia następnie Radę, iż szkontro kasy miejskiej odbyło się 31 grudnia r. z., i że znaleziono wszystko w porządku. Dalej zawiadamia prezydent, Radę o podziękowaniu księcia Wład. Czartoryskiego za pomoc i wsparcie ofiarowane na rzecz zakładu weteranów w Paryżu — co Rada przyjmuje. Następnie objaśnia prezydent, w jakim stanie znajduje się wniosek ś. p. dra Rydzowskiego co do mostu na Wiśle. Starania podjete przez p. prezydenta uwieńczone były pomyślnym skutkiem, szczególniej władze wojskowe nietylko, że się temu nie sprzeciwiały, ale są przychylne. Jedynie u jeneralnej inspekcyi kolejowej natrafił prezydent na silny opór, co go spowodowało nawet do odwołania się do Cesarza. Gdy jednak z powodu wyjazdu Cesarza do Pesztu nie mógł prezydent otrzymać audyencyi aż za dni ośm, przeto musiał na razie wrócić; może jednak zapewnić, że mimo oporu, na jaki natrafił, rzecz pomyślnie będzie załatwioną.

Dalej zawiadamia prezydent Radę, iż stosownie do zawiadomienia nadesłanego przez Namiestnictwo lwowskie, odbędą się nowe wybory do Izby handlowej krakowskiej w miejsce ustępującej połowy członków, do asystowania przy komisyi wyborczej zaprasza prezydent r. m. Gwiazdomorskiego i Fedorowicza, którzy zaproszenie przyjmują. Nakoniec oświadcza prezydent, iż w pierwszych dniach po niedzieli przedłożony zostanie Radzie miejskiej budżet miejski na rok 1883.

Przystąpiono do porządku dziennego. R. m. Goebel przedstawia imieniem sekcyi II sprawozdanie o zamknięciach rachunkowych funduszów Rudolfa za rok 1880 i 1881, Dietla za rok 1880 i 1881, laudemialnego za rok 1880 i 1881; Straszewskiego za czas od 1 września 1880 do dnia 31 sierpnia 1881 i od dnia 1 września 1881 do 31 sierpnia 1882 r., z wnioskiem, by Rada przyjęła zatwierdzająco do wiadomości to sprawozdanie i upoważniła prezydenta miasta do wydania absolutoryum, gdyż zamknięcie rachunków znaleziono w porządku zupełnym.

R. m. dr. Straszewski upomina się o swe prawa kuratorskie nad fundacyą Straszewskiego, by bez podpisania kuratora nie wydawano nic z zapisanego funduszu i by mu oddawano zamknięcie rachunków do przejrzenia.

Sprzeciwiają się temu r. m. Birnbaum i Mendelsburg.

Prezyd. miasta prostuje jednak mylne zapatrywanie tych panów, gdyż r. m. Straszewski żądał kontroli jedynie nad zapisem fundacyi; następnie zapytuje się dra Straszewskiego, czy zgadza się na udzielenie absolutoryum, na co gdy się tenże zgodził, wniosek sekcyi przyjęto. (Dok. nastąpi).

---

W poniedziałek odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej, na którem załatwione będą sprawy z poprzedniego posiedzenia, jak nie mniej przyjdzie pod obrady budżet na rok 1883. Dalsze obrady nad budżetem odbędą się we wtorek i czwartek.

## Rada państwa.

Komisya Izby panów wybrana dla obradowania nad nowellą do ustawy szkolnej, wybrała podkomitet, dla zdania sprawy z wspomnianej nowelli.

Pod-komitet ten odbył d. 3 stycznia czterogodzinne posiedzenie w obecności ministra oświaty p. *Conrada* i inspektora szkolnego krajowego *Ullricha.* Głównie zastanawiano się nad §. 1, który mówi o religijno-obyczajowem wychowaniu, i przyjęto go po odrzuceniu wszelkich poprawek w pierwotnem brzmieniu.

W obradach komisyi fidei-komisowej tejże Izby rady państwa, które się jednocześnie odbywały, wzięli udział także wiernokonstytucyjni członkowie.

Hrabia *Blome* referent wydziału przemysłowego Izby panów, przyjmował deputacyę wiecu przemysłowego austryackiego, której przewodniczący p. *Löblich* prosił o wstawienie do nowelli przemysłowej imiennego wykazu przemysłów rękodzielniczych.

---

Przyszłe posiedzenie Izby deputowanych odbędzie się 15 b. m. z następującym porządkiem dziennym:

1) Pierwsze czytanie projektu nowej ustawy o spółkach akcyjnych.

2) Pierwsze czytanie wniosku p. *Rosera* i towarzyszów.

3) Pierwsze czytanie wniosku p. *Mengera* o opodatkowaniu wędrownych składów.

4) Pierwsze czytanie wniosku p. *Eksnera* o ochronie przywilejów handlowych.

5) Pierwsze czytanie wniosku p. *Pachera* o fałszowaniu wyrobów przemysłowych.

---

Przy wyborach uzupełniających z grupy styryjskich większych posiadaczy ziemskich, z 134 oddanych głosów padło 84 na kandydata liberalnego hr. *Attems*, podczas gdy kandydat konserwatywny hr. d'Awernas otrzymał tylko 50. Pierwszy więc został wybrany.

### Śmierć Gambetty.

Zwłoki Gambetty przewieziono wczoraj do Palais Bourbon, gdzie je złożono w wielkiej sali, na wspaniałym czarno udrapowanym katafalku.

Wskutek stanowczego żądania ojca Gambetty, ciało zostanie przewiezione do Nizzy, ale uroczystości pogrzebowe odbędą się w Paryżu. Mnóstwo korporacyj weźmie udział w pochodzie. Dotąd wiadomo, że mówić będą: *Brisson* w imieniu Izby, *Ferry* w imieniu rządu obrony narodowej, Marcin *Feuille* w imieniu „Union Républicaine,“ *Metivier* w imieniu okręgu wyborczego *Belleville* a *Cartoux* w imieniu marsylijskich wyborców.

Liga patryotyczna złożyła na trumnie sztandar i medal. Alzatczycy obsypali ją kwiatami, jenerał Pittié wyraził siostrze Gambetty głębokie współczucie prezydenta rzeczypospolitej. Listy i telegramy nadchodzą ze wszystkich stron. Między innymi „Republique Francaise“ ogłasza depeszę studentów chorwackich z Wiednia: „na grobie pierwszego z francuskich patryotów, twórcy i zbawcy rzeczypospolitej, my synowie chorwackiego narodu wylewamy łzy szczerej boleści.“

---

Znany berliński patolog, prof. Niemaier, miał na posiedzeniu towarzystwa hygienicznego odczyt o chorobie i śmierci Gambetty. Zdaniem jego Gambetta umarł głównie skutkiem fałszywej kuracyi. Był on otyłym, jadł wiele, i dla tego potrzebował dużo ruchu, którego jednak nie używał. Wskutek tego cierpiał na złe trawienie, które się jeszcze wzmogło, kiedy go lekarze do łóżka położyli i nie dali mu nawet dosyć wody i powietrza. Gdyby mu przepisano lekkie potrawy, częste kąpiele i pobyt na świeżem powietrzu, rezultat mógłby być pomyślniejszym.

## Przegląd polityczny.

Dnia 3 b. m. odbyło się we Lwowie pod przewodnictwem p. prezydenta miasta dr. Gnoińskiego posiedzenie lwowskiego komitetu dla wyborów sejmowych. Na zjazd delegatów, który się odbędzie niebawem we Lwowie celem wyboru pięciu członków komitetu centralnego i zastanowienia się nad akcyą wyborczą — wybrano jako reprezentantów wyborców lwowskich pp. Wacława Dąbrowskiego i Jana Dobrzańskiego.

---

Minister oświaty br. Conrad wysłał do Pragi referenta dla spraw lekarskich w ministeryum oświaty, radcę dworu profesora dra Langera i koncepistę ministeryalnego Schroubka z poleceniem, aby na miejscu dokładnie zbadali stosunki, które uwzględnić trzeba będzie przy zamierzonem rozszerzeniu tamtejszego szpitala, tudzież przy wprowadzeniu w życie w swoim czasie wydziału lekarskiego na wszechnicy czeskiej. Radca dworu Langer i koncepista ministeryalny Schroubek wyjechali dnia 1 b. m. z Wiednia i mają przez 8 dni pozostać w Pradze.

Nie dawno jeszcze, parę miesięcy temu, wydział medyczny na wszechnicy czeskiej, należący do postulatów narodów czeskich od czasu założenia drugiej wszechnicy w Pradze, poczytywany był w sferach rządowych za niemożliwy z powodu wszelakich przeszkód najrozmaitszej natury. Oczywiście ostatnie rozporządzenia świadczą, że przeszkody te zostały usunięte.

O wydziale medycznym uzupełniającym uniwersytet lwowski, mimo uchwał sejmu i Rady państwa od lat dawnych — nic wcale nie słychać w sferach rządowych i parlamentarnych naszych!

---

Sprawa zezwolenia na otwarcie szkoły ludowej czeskiej w Wiedniu jest ciągle przedmiotem rozdrażnienia i agitacyi, z którego „N. fr. Pres.“ w wczorajszym numerze chce wyprowadzić rozwiązanie Rady m. Wiednia, która ostatnią uchwałą dość drażliwe wobec rządu zajęła stanowisko. „Wien. Allg. Ztg.“ atoli nie wierzy, iżby hr. Taaffe dał się chwycić na lep zjednoczonej lewicy i wyciągnął jej kasztany z ognia.

---

Z Rzymu donoszą, że rząd włoski odmówił wydania trzech irydentystów *Leviego*, *Parenzaniego* i *Ragozy* podejrzanych o udział w zamachu tryjesteńskim.

Rząd austryacki domagał się wydania ich za zbrodnię zdrady stanu i za zbrodnię skrytobójstwa. Sądy weneckie jednakże i rada stanu zgodnie oświadczyły, że odłączenie zbrodni politycznej od pospolitej nie jest uzasadnione ani w prawie karnem włoskiem, ani w międzynarodowych traktatach o wydawanie przestępców. Minister spraw zagranicznych *Mancini* przyłączył się do tej opinii w swem sprawozdaniu przedłożonem królowi i postanowiono uwięzionych irydentystów nie wydawać.

---

„N. fr. Presse“ otrzymuje z Rzymu wiadomość, podług której kardynał Simor miał misyę do stolicy św., ale nie dotyczącą Włoch, tylko porozumienia się Watykanu z Rzymem w sprawie kościoła katolickiego w Polsce.

---

Z Konstantynopola donoszą pod dniem 2 b. m., że w Armenii odkryto szerokie przygotowania do spisku; władze lokalne przedsięwzięły liczne aresztowania, jednak głównych sprawców nie wykryto. Sytuacya jest w tym względzie bardzo poważna, gdyż jasnem jest— jak zapewniają, że spiskowcy kierowani byli wpływem zagranicznym; chciano wywołać rzeź, ażeby znaleźć pozór do materyalnej interwencyi. Ponieważ ta sprawa zostaje w domniemanym związku z wichrzeniami w Czarnogórze i na półwyspie Bałkańskim, przeto Porta widząc w tym oznakę niedalekich wypadków w przyszłości — popadła w niemały niepokój i troskę.

## Telegramy „Gazety Krakowskiej.“

**Berlin** 5 stycznia. „Norddeutsche Ztg.“ zgadza się z poglądem pewnego moskiewskiego dziennika, że pewna część prasy dla tego uderza na alarm przeciw Niemcom, aby Rosya przystąpiła do rozwiązania polskiej sprawy i porobiła samobójcze zmiany w swoim składzie, które niby dla wewnętrznego bezpieczeństwa Rosyi, na wypadek wojny z Niemcami są potrzebne.

**Paryż** 5 stycznia. Wczoraj w południe przeniesiono trumnę ze zwłokami Gambetty z gabinetu Brissona do wielkiej sali. Katafalk jest olbrzymi i zajmuje połowę sali. Trumna nakryta jest czarnem suknem ze srebrnemi gwiazdami i trójkolorową chorągwią. Pierwsze wieńce złożyły: Leonia Leon, pani Grévy i i pani Brisson; wieńce nadesłano: z Strassburga i Metzu.— Powietrze jest śliczne; natłok ludzi imponujący. O godzinie 4 przybył Wiktor Hugo z wnukami — był bardzo wzruszony. Obiegają wieści — za które jednak nie ręczą — że ambasada niemiecka poczyniła przedstawienia z powodu zbyt silnie ujawiającego się ruchu (?). — Ulica „royal“ ma być nazwaną „rue Gambetta“. Statua miasta Strassburga na placu „Concordia“ osłonięta jest całunem żałobnym. — Alzatczycy chcą sami ponieść koszta wystawienia Gambecie pomnika. Poruszono myśl, ażeby miejsce, jakie zajmował Gambetta w parlamencie, pozostawić opróżnionem; niestety jednak komunista Roques de Filhol zabrał już to miejsce dla siebie. Dwie trzecie części osób zwiedzających zwłoki Gambetty były kobiety. Na zebraniu grup lewicy (215 deputowanych) wyznaczony został Brisson na mowcę nad grobem Gambetty. Skrajna lewica nie była na tem zebraniu reprezentowaną.

**Paryż** 5 stycznia. „Siecl“ pisze: Dzienniki niemieckie mylą się, jeżeli sądzą, że słuszne prawa Francyi pogrzebane zostały z Gambettą. Nie chcemy przez to twierdzić, iżby Francya miała odwet uczynić jedynym celem swojej polityki; oświadczamy tylko, że Francya jest dzisiaj tem, czem była wczoraj.

**Paryż** 5 stycznia. Według doniesienia „Hawasa“ oświadczył Granville w odpowiedzi na ostatnią notę Duclerc'a, że rząd angielski nie ma już w sprawie kontroli finansowej egypskiej żadnych nowych wniosków do dodania; dyplomatyczne traktowania są zatem już ukończone, jednak w tak uprzedzającej formie, że porozumienie możliwem jest także co do innych punktów.

Według dziennika „National“ obstaje Anglia za zniesieniem kontroli finansowej, zobowiązała natomiast Francyę do konsultacyi co do zaprowadzić się mających zmian w zarządzie finansów

**Rzym** 4 stycznia. Podług dziennika „Rassegna“, oświadczył Rigattieri, że nie należy do żadnego politycznego stowarzyszenia.

„Gazetta officiale“ donosi, że ministerium uważało za swój obowiązek, przesłać prefektom najściślejsze instrukcye, aby wszelkie publiczne manifestacye, któreby mogły zamącić międzynarodowe stosunki, — przytłumiali.

Gdy znowu się zdarzyły godne pożałowania wypadki, ministerium przypomniało prefektom ścisłe wykonywanie tych poleceń, i dało wskazówki, aby pod ich odpowiedzialnością, osoby, mieszkania i herby zagranicznych przedstawicieli były obronione przed wszelkiemi obelgami.

**Rzym** 5 styczna. Wczoraj o godzinie 9¾ rano wystrzelił 26-letni Eugeniusz Rigatieri, introligator, rodem z Reggio (Emilia), cztery razy z rewolweru do pałacu wenecyańskiego, gdzie ma siedzibę austro-węgierska ambasada przy Watykanie; nikt jednak nie został trafiony; sprawcę natychmiast aresztowano i broń mu odebrano.

**Rzym** 5 stycznia. „Stampa“ donosi o bliskiem przeniesieniu tryjesteńskiego jeneralnego konsula Anfory do Montewideo, w charakterze pełnomocnika; konsula w Skutari, Durando do Tryjestu, a Maccia do Cetynii w charakterze posła.

„Bassegna“ ogłasza artykuł podpisany przez eks-irydentystę, który uważa agitacyę prowadzoną na korzyść irydenty, jako szkodliwą dla Włoch, wykazuje konieczność przymierza z Austryą i korzyści jakie wypłyną dla tego mocarstwa z przymierza z Włocham i radzi Austryi; nie zważać na agitacye fakcyjnego może nieistniejącego stronnictwa, ale połączyć się z włoskimi mężami porządku dla wspólnego pożytku obu monarchji, dla pokoju ouropejskiego i dla obrony śródziemnego morza.

**Rzym** 3 stycznia. Walerian, który rzucił kamień na powóz austro-węgierskiego ambasadora, stawionym będzie przed sąd poprawczy oskarżony o gwałt publiczny.

**Londyn** 5 stycznia. „Times“ donosi, że Granville zaproponował wielkim mocarstwom, że wolną żeglugę na kanale suezkim uznaje w zasadzie.

**Londyn** 4 stycznia. Kardynał Mac Cabe oświadcza, że wiadomość podana przez „Standard“ o wymianie listów pomiędzy nim a Jacobinim w sprawie dyplomatycznych stosunków między Watykanem a Anglią, nie ma najmniejszej podstawy.

**Belgrad** 5 stycznia. Skupczyna przyjęła wnioski rządowe co do reorganizacyi wojska z małemi tylko zmianami.

### Kursa telegraficzne z d. 5 stycznia 1883.

**Wiedeń**, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·85. Renta 77·65. srebrna. Renta złota 95·—. Renta złota węgierska 118·35. Losy z r. 1860 130·—. Akcye banku narodowego 834·—. Akcye kredyt. 283·80. Londyn 119·30 Napoleony 9·48. Lombardy 135·75 Losy z roku 1864 167·—. Akcye kolei Karola Ludw. 289·50. Akcye Lwow. Czerniow. 166·75. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 150·25. Akcye Anglo-Banku 117·75. Oblig. indem. galicyjsk. 99·50. Losy prem. węgierskie 113·50. Akcye kolei Kosz. Bogum. 143·75. Akc. kolei półn. zachod. austr. 197·50. 6% Listy zast. hipoteczne 101·—. Marki 58·60. Ruble 117·—. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 101·—. 5% Renta pap. 91·60.

Usposobienie giełdy: stałe.



**Emil Szwarc** Wydawca. **Jan Gadowski** Odpowiedzialny Redaktor.

# Kurs pieniędzy i pap. wartość.

**Kraków,** dnia 5 Stycznia.

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Ruble pap. za 100 rs. | 116 | — | 117 | 50 |
| Marki niem. za 100 marek | 57 | 50 | 59 | — |
| Franki za 100 fr. | 46 | 50 | 47 | 75 |
| Półimperyał ros. | 9 | 60 | 9 | 80 |
| Dukat ważny | 5 | 50 | 5 | 70 |
| Rubel srebrny obrączkowy | 1 | 50 | 1 | 70 |
| Srebrne kupony płatne za 100 złr. | 99 | — | 100 | — |

*Listy zastawne i obligacye.*

(Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.)

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Obligacye indemn. galic. za 100 złr. | 97 | — | 99 | — |
| 4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr. | 89 | — | 91 | 50 |
| 4% „ „ „ IIem. 100 złr. | 86 | — | 87 | -- |
| 5% „ „ „ „ „ | 97 | — | 99 | — |
| 6% L. hip. 100 złr. | 100 | 25 | 102 | — |
| 5% L. hip. z 10% prem. 100 złr. | 100 | 50 | 102 | 50 |
| 5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr. | 97 | — | 99 | — |
| 6% L. włościań. z dywid. 100 złr. | 100 | — | 102 | — |
| 5% „ „ „ 100 złr. | 92 | — | 94 | — |
| 5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr. | 98 | — | 100 | — |
| 6% „ „ „ 36 lat zwr. | 100 | — | 102 | — |
| 7% „ „ „ 18 lat zwr. | 100 | — | 103 | — |
| 6% „ „ „ 20 lat zwr. | 102 | — | 105 | — |
| Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr. | 294 | — | 297 | — |
| „ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr. | 166 | — | 169 | — |
| „ banku hipot. Lwowsk. 200 złr. | 300 | — | 305 | — |
| „ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr. | — | — | — | — |
| Losy m. Krakowa 20 złr. | 18 | — | 19 | 50 |
| „ m. Stanisławowa 20 złr. | 23 | 50 | 26 | — |
| 5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli | 97 | 75 | 99 | — |
| 5% L. likwid. „ „ 100 rubli | 85 | 50 | 87 | 50 |

**Wiedeń,** dnia 4 Stycznia.

*Obligi długu państwa.*

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| 4·2% Renta pap. 100 złr. | 76 | 80 | 76 | 95 |
| 4·2% „ srebrna 100 złr. | 77 | 40 | 77 | 60 |
| 4% „ złota 100 złr. | 95 | 80 | 95 | 95 |
| 5% „ pap. 100 złr. | 91 | 60 | 91 | 75 |
| 4% „ złota węgierska 100 złr. | 85 | 65 | 85 | 80 |
| 5% „ papierowa 100 złr. | 94 | 90 | 95 | 05 |
| 5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod. | 93 | 80 | 94 | 10 |

*Akcye bankowe.*

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Anglo-austr. 120 złr. | 116 | — | 116 | 25 |
| Boden-Credit 200 „ | 216 | — | 217 | — |
| Kredyt. dla h. i. p. 140 „ | 284 | 10 | 284 | 40 |
| Kredyt. węg. 200 „ | 274 | 50 | 275 | — |
| Niższo-Austr. 500 „ | 840 | — | 850 | — |
| Hipoteczne galic. 200 „ | — | — | — | — |
| Austro-węgierskie 500 „ | 833 | — | 835 | — |
| Unionbank 100 „ | 111 | 90 | 112 | 20 |
| Verkehrsbank 140 „ | 142 | 25 | 142 | 75 |
| Bankverein 100 „ | 105 | 40 | 106 | 10 |
| Länderbank 200 „ | — | — | — | — |

*Akcye kolei.*

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Albrechta 200 złr. | — | — | — | — |
| Alföldzkie 200 „ | 166 | 75 | 167 | 25 |
| Elżbiety 210 „ | 208 | 50 | 209 | — |
| Ferdynanda półn. 1000 „ | 2714 | | 2718 | |
| Franc. Józefa 200 „ | 193 | 50 | 194 | — |
| Morawsko-Szlaska 200 „ | 22 | 50 | 23 | — |
| Lwowsko-zerniow. 200 „ | 166 | 50 | 167 | 50 |
| Aust. półn.-zachod. 200 „ | 196 | — | 196 | 50 |
| Południowa 200 „ | 136 | — | 136 | 50 |
| Tramwaj 200 „ | 215 | — | 215 | 25 |
| Węg.-gal. 200 „ | 158 | 50 | 159 | 25 |
| Węg. półn.-wschod. 200 „ | 158 | 75 | 159 | 25 |
| Węg. zachod. 200 „ | 162 | 50 | 163 | — |

*Listy zastawne.*

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| 5% Bodencredit 100 złr. | — | — | — | — |
| 5% „ 33 lat 100 „ | — | — | — | — |
| 5% Austro-węgierskie | 100 | 50 | 101 | 65 |

*Obligi pierwszeństwa.*

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Albrechta 300 złr. sr. za 100 | 94 | — | 94 | 50 |
| Alföldzkie 200 „ „ | 94 | 80 | 95 | 20 |
| Gratzkoflach. 150 „ „ | — | — | — | — |
| Elżbiety — „ „ | 98 | — | 98 | 25 |
| „ 1870 200 „ „ | 98 | — | 98 | 25 |
| „ 1872 200 „ „ | 100 | 80 | 101 | 30 |
| „ 1873 200 „ „ | 100 | 70 | 101 | — |
| Ferd. półn. „ | 105 | 40 | 105 | 80 |
| „ 1872 300 złr. sr. za 100 | 105 | 50 | 106 | — |
| „ 1876 100 złr. sr. „ | -- | — | 106 | -- |
| Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100 | 95 | 50 | 95 | 70 |
| Lwow.-Czern. 1865 300 „ „ | 92 | 25 | 93 | — |
| „ 1867 300 „ „ | 99 | 70 | 100 | — |
| „ 1868 300 „ „ | 95 | — | 95 | 50 |
| „ 1872 300 „ „ | — | — | — | — |
| Rudolfa 300 „ „ | 100 | 20 | 100 | 60 |
| „ 1869 300 „ „ | 100 | 20 | 100 | 60 |
| „ 1872 300 „ „ | 100 | 20 | 100 | 40 |
| Siedmiogrodzkie 200 „ „ | 91 | 30 | 91 | 80 |

*Papiery loteryjne.*

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| 3% Bodencredit 100 złr. | 99 | — | 99 | 50 |
| 4% Cisańskie 100 „ | 109 | 40 | 109 | 60 |
| 3% Serbskie 100 fr. | 32 | 50 | 33 | 50 |
| 3% Tureckie 400 „ | 25 | — | 25 | — |
| 5% Reg. Dnnaju 100 złr. | 113 | 75 | 114 | 50 |
| 4% Żeglugi Dunaju 100 „ | 118 | 25 | 108 | 75 |
| 4% Tryest 100 „ | 127 | — | 127 | 50 |
| 4% Tryest 50 „ | — | - | — | — |
| 4% 1854 Losy 250 „ | 118 | 25 | 119 | 50 |
| 4% 1860 Losy 500 „ | 129 | 75 | 130 | 25 |
| „ „ „ 100 „ | 136 | 59 | 137 | 25 |
| Losy 1864 100 „ | 167 | -- | 167 | 75 |
| Węgierskie 100 „ | 113 | 75 | 114 | 25 |
| M. Wiednia 100 „ | 122 | 30 | 122 | 80 |
| Kredytowe 100 „ | 170 | 50 | 171 | 50 |
| Klary 40 „ | 37 | 75 | 38 | 25 |
| M. Insbruku 20 „ | 22 | 75 | 23 | 50 |
| Keglewicz 10 „ | 19 | — | — | 25 |
| M. Krakowa 20 „ | — | — | - | -. |
| M. Lublany 20 „ | -- | — | — | — |
| M. Budy 40 „ | — | — | 39 | — |
| Palfy 40 „ | 36 | 50 | 37 | — |
| Czerwonego Krzyża 10 „ | 12 | 60 | 13 | — |
| Rudolfa 10 „ | 19 | — | 19 | 50 |
| Salm 40 „ | 51 | 50 | 52 | 50 |
| M. Salzburgu 20 „ | 23 | 75 | 24 | 25 |
| St. Genois 40 „ | 46 | 50 | 47 | — |
| M. Stanisławowa 20 „ | 24 | 25 | 25 | — |
| Waldstein 20 „ | 27 | - | 27 | 50 |
| Windiszgrätz 20 „ | 36 | 50 | 37 | 50 |
| Losy użytkowe % Bodencredit „ | 30 | — | 31 | — |

Druk Wł. L. Anczyca i Sp.